Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikoła[jska]. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mi[kołajska]. Listownie frankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 lipca do 30 września . . **5** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **10** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 lipca do 30 września . . **6** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **12** „

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go lipca b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. 10 cnt.

☛ Razem z prenumeratą nadsełać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju", których spis znajduje się między inseratami.

Zapraszając czytelników naszych do odnowienia prenumeraty, przesyłamy im zarazem tę miłą wiadomość, że od 1 lipca b. r. zapewniliśmy sobie **stałe współpracownictwo p. J. I. KRASZEWSKIEGO, który po zaprzestaniu wydawnictwa swojego czasopisma „Tydzień" wstępuje do redakcji „Kraju", jak to równocześnie p. Kraszewski w ostatnich numerach „Tygodnia" ogłasza.**

Kraków 4 lipca.

Na ostatniém posiedzeniu delegacji wspólnych hr. Beust w obszernéj mowie powtórzył jeszcze raz te same różowe zapatrywania na zagraniczną politykę austrjacką, jakie niedawno w wydziale delegacyjnym rozwijał.

Hr. Beust nie obawia się niczego i nikogo. „Z Niemcami utrzymujemy przyjazne stosunki — powiada p. Beust — a ponieważ Rossja jest w przyjaźni z Niemcami, toć przecie Rossja nie stanie się wrogiem przyjaciela swego przyjaciela".

W kilkoletniéj swéj karjerze dyplomatycznéj hr. Beust przyzwyczaił nas już do czczéj szermierki nic nie znaczącemi frazesami, w któréj on posiada wielką doskonałość i nie szukamy też już od dawna ani w notach, ani w mowach hr. Beusta żadnéj myśli politycznéj; ale ostatnia ta mowa przekonać musi każdego, że dyplomata ten żyje z dnia na dzień, że całą sztuką jego jest trzymać się osięgniętego raz wysokiego stanowiska, na które w ciężkich czasach powołało go i do dziś dnia utrzymuje zaufanie korony.

Ale jeżeli monarchja austrjacka przechodzi dziś trudny proces przeobrażenia, jeżeli z przesilenia tego prawno-politycznego ma wyjść świeży organizm, oparty na nowych podstawach — jeżeli po bankructwie dawnych systemów rządzenia Austrja ma się odrodzić przez nową ideę państwową; jeżeli z zcentralizowanéj monarchji według dawnego kroju absolutystycznego Austrja ma zostać federacją narodów cieszących się autonomją i wolnością; jeżeli z monarchji niemieckiéj ma się stać federacja równouprawnionych narodowości, to każdy przyzna, że dzisiejszy najwyższy kierownik jéj polityki zagranicznéj, ani jedném słówkiem nie dowodzi, że przeobrażeniu takiemu sprzyja, że je pojmuje, że je popiera. Przeciwnie, mowy hr. Beusta dowodzą, że dla tego całego przeobrażenia Austrji, do którego ludy jéj dążą, kanclerz nasz nie ma najmniejszego zmysłu, że go to wcale nie obchodzi. Hr. Beustowi idzie przedewszystkiem o dobre stosunki z Prusami i Moskwą; przez zabezpieczenie sobie tych stosunków, chce on utrzymać Austrję w Europie, a siebie w Austrji. Daléj nie sięga jego polityka. Świeżym tego dowodem ostatnia mowa jego.

Uwagi o polityce polskiéj w Austrji.

I.

(Ciąg dalszy.)

Przyglądając się tym odcieniom politycznym i zastanawiając się nad ich działaniem dotychczasowém, nie podobna utaić, iż żadne z nich nie potrafiło zorganizować się należycie, ani dojść do prawdziwego znaczenia politycznego, ani wziąść w swoje ręce kierownictwa polityki krajowéj. Każde z tych kółek z osobna okazuje się nader słabe, każde szuka skwapliwie kompromisów z kółkiem drugiém, ale każde doświadcza na sobie, że takie kompromisy nie prowadzą do niczego, chyba do sparaliżowania się wzajemnego, a każde nareszcie zużywa swe siły w daremnych usiłowaniach, w sporach i zatargach, w skargach i rekryminacjach. Naturalne ztąd pytanie: gdzie i w czém leży wina? jak temu zaradzić?

Najwięcéj może bliższego wytłómaczenia ze wszystkich haseł politycznych używanych między nami potrzebuje owa odrębność Galicji, o któréj zdawało się, że jéj każde stronnictwo sobie życzy, albo każde z nich ją przeklina, zawsze jednak każde coś innego pod tą nazwą rozumie...

Jeżeli „odrębność" znaczy organizację Austrji, na podstawie *odrębności w ogóle każdéj indywidualności politycznéj mającéj wolę i siłę szafowania wewnętrzném swém gospodarstwem,* licząc do spraw wspólnych li tylko sprawy zagraniczne, wojskowe i część interesów finansowych, handlowych i policyjnych, wtedy jest to właśnie ta odrębność, do któréj dąży federalizm. O innéj zaś odrębności marzy odcień znany pod nazwą „mameluków", marzą nasi utylitaryści, marzą nasi dyplomaci. Według nich odrębność byłaby *stanowiskiem wyjątkowém dla Galicji w tak zwanéj* (mniéj więcéj zcentralizowanéj) „Przedlitawji"— stanowisko nie tyle w monarchji, jak raczéj obok monarchji. A jak tamci postępując według zasad swoich, widzą naturalnych sprzymierzeńców w federalistach innych krajów, czy to w federalistach biernych (czesko-morawskich), czy w federalistach (w radzie państwa) czynnych — tak znowu sprzyjający drugiemu sposobowi pojęcia odrębności z natury rzeczy dążą do sojuszu z (niemieckimi i madjarskimi) adherentami centralizacji, z dodawaniem mniejszéj albo większéj dozy autonomji administracyjnéj. Trzeciego sposobu pojmowania téj rzeczy zdaje mi się nie ma. Ztąd zaród i racja bytu: nie kilku, nie trzech, czterech, ale li tylko dwóch stronnictw wedle sposobu jak pojmować zechcą ową znaczącą zasadę, ową ważną dążność do „odrębności"....

„Autonomja" także najczęściéj jest tylko hasłem politycznem, a także od sposobu pojęcia tego dobrze brzmiącego słowa zależy jego znaczenie, jego wartość. Jedni chcą autonomji krajów, t. j. pewnéj niezależności od rządu centralnego, a w krajach dążą do centralizacji narodowéj, inni znów walczą nietylko przeciw centralizacji wiedeńskiéj, ale gotowi są następnie walczyć przeciw centralizacji np. lwowskiéj. W tym sporze dość przecież zasadniczym umysły u nas wcale nie są jeszcze przysposobione, zdania jeszcze wcale niewyrobione. Sądzę jednak, że loika zasad musi i w tym wypadku prowadzić federalistów do szerszego pojęcia autonomji — i tu zresztą musimy dążyć do uproszczenia i upojedyńczenia naszych myśli i wzajemnego stanowiska naszego.

Hasłem daléj stała się „rezolucja", hasłem ledwie nie prowadzącém do ogólnego zamętu. Rezolucja prawda — dorywczo ułożona — zawiera może w swych szczegółach i za wiele i za mało; ale rezolucja w ogólném swém znaczeniu daje *zarysy konstytucji krajowéj, zarysy zmian konstytucji państwowéj,* polityczny program żądań kraju wobec Wiednia, a w tém pojęciu odpowiada ona najzupełniéj celowi swojemu. Co do szczegółowego przeprowadzenia, co do kodyfikacji rezolucji, nikt na serjo wątpić nie może, że gdyby prawo krajowe raz w zupełności było uznane, każdy niemal punkt rezolucji musiałby być wzięty pod baczną rozwagę, aby w danych zarysach ustanowić coś stałego, ze wszechmiar rzeczywistym potrzebom odpowiadającego... *(C. d. n.)*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 2 lipca.

ę. Wypadek, o którym pisał *Kraj* w nrze 145 podług wiadomości przesłanéj z Tarnowa, ma nietylko znaczenie pospolite, jako fakt anormalny, ale przedewszystkiem wagę zasadniczą. Wiadomość się streszcza w tém, że aresztowano Polaka, rodem z Kongresówki w Galicji dla tego, iż rząd rossyjski imputował mu, że popełnił przed kilku laty zbrodnię prostą a nie polityczną tylko, za jakie ten sam rząd uważał wszystkie czynności karygodne w latach 1863 i 1864.

Orzeczenie jednostronne władzy zagranicznéj „o naturze przewinienia" w okolicznościach i stosunkach w jakich żyjemy i ze względu na znane dążności Rossji posługiwania się swém sądownictwem w celach politycznych, nie może dawać prawa sądom tutejszym do takiéj interwencji gwałtownéj, o jakiéj mowa.

Prawda, że nakreślenie konstytucyjne swobód indywidualnych przez ustawy zasadnicze austrjackie jest tak niedokładne i tak dobitnie świadczy o małoduszności legislatorów centralistycznych osobliwie co do osób poza granicami Austrji urodzonych, że dziwić się wypada, dla czego się nie znalazł jaki umysł jasny przez tyle lat, któryby wniósł przedmiot tak ważny przed instytut legislacyjny Przedlitawji: ale w sprawach tego rodzaju i tak piekących, może każdy rząd „dobrych chęci" i czujący potrzebę nie zachwiania wiary „w etyczną podstawę" władzy rządzącéj wpływ swój wywierać w duchu humanitarnym i cywilizacji nie przekraczając praw istniejących, które w podobnych razach zostawiają sądownictwu szerokie pole do rozróżnienia: *Quid juris?* (co jest prawném).

Nie podobna przypuszczać, żeby czy w tym czy w analogicznym przypadku teraz jeszcze powtarzała się u nas praktyka (jeźli nie wszystkim to interesowanym pamiętna, którzy ją przeżyli choć w cierpieniach) sumarycznego postępowania ze swoimi, urodzonymi na nieszczęście nie w Galicji lub Lodomerji... która się da streścić w słowach: Złapać, uwięzić i wydać, Moskalom. Dziś spodziewaćby się należało, że rząd, który zapisał na swéj chorągwi „mir i spokój" barbarzyństwa średniowiecznego nie wprowadzi w życie.

Nie zaszkodzi jednak uprzytomnić sobie zdarzenie niezbyt dawne, które posłuży do ilustracji tego przedmiotu.

Kiedy przed kilku laty w sąsiedniem księstwie Serbji popełnioném zostało morderstwo na księciu panującym serbskim potępił cały świat cywilizowany zbrodnię i odwrócił się z oburzeniem od sprawców mordu. Wiadomo, że prowadzono ścisłą indagację w Belgradzie i kilkunastu winnych ukarano śmiercią.

Jednym z podejrzanych, a według orzeczenia sądu kryminalnego (serbskiego) jednym z współwinnych, miał być poprzedni naczelnik rządu Serbji, t. j. książę Kara Gieorgiewicz Ten wtedy znajdywał się w Węgrzech. Władze Serbji udawały się kilkakrotnie do Węgier, żądając oddania im w ręce księcia... twierdząc apodyktycznie, że on winnym jest prostéj zbrodni. Były i wpływy niepospolite, którymi popierano żądania rządu przyjaznego i sąsiedniego. Nic nie pomogło.

Węgierski rząd trzymając się dawnych tradycji „ludzkości" jakiemi się szczycić może społeczeństwo węgierskie, daleko więcéj jak praw pisanych (tak elastycznych jak tu), odrzucił żądania choć kilkakrotnie robione i wcale nie zważał na rozdrażnioną chwilowo dokonaną zbrodnią opinję, tylko stanowczo wziął mniemanego zbrodniarza pod opiekę praw węgierskich.

Proces jaki mu wytoczono w Węgrzech przed sądem węgierskim, znany, i tu dlań nie ma miejsca, bo wychodzi poza granice niniejszego założenia.

Nie wdając się tym razem w jurydyczne ocenienie, wypada dotknąć strony politycznéj przedmiotu choć w kilku słowach.

Kiedy już tyle rozprawiano, może nie bez podstawy, że p. Hohenwart skłonny jest do ustępstw na drodze administracyjnéj, które wprowadzić można bez przyzwolenia rajchsratu, czy nie możnaby mu przedstawić opłakany, nieznośny i władzom podrzędnym wolność działania, *recte* samowolę zostawiający stan rzeczy i prosić go przynajmniéj, żeby jako zwierzchnik policji wyższéj z ministrem sprawiedliwości pospołu, ułożyli pewną ludzką jakąś normę postępowania w sprawie tego rodzaju, które nasze uczucia ranią i zakrwawiają serca i jako znak plastyczny „rozumu stanu i uczciwości" w instrukcji do władz odpowiednich wystosowanéj, oznaczyli różnicę w zapatrywaniach rządu teraźniejszego, do praktyk drapieżnych poprzedników. Lecz delegacja w punktach przedłożonych podobno hr. Hohenwarthowi o emigracji polskiéj ani wspomniała.

Wiedeń 3 lipca.

H. [Pięćdziesiąte pierwsze posiedzenie izby niższéj rady państwa.]

I małoznaczące sprawy, które były na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, i niezwykłe jak na ten rok upały, wzmogły apatję publiczności, która prawie do rajchsratu nie uczęszcza.

Posłów nawet było stosunkowo mniéj, jak zeszłéj sesji.

Prawie w każdéj sprawie skończyło się na odczytaniu raportu sprawozdawców: Zyblikiewicza o podatku dochodowym towarzystwa żeglugi „Lloyda", Wolfruma o tym, Niemców niepokojącym, długu bankowym 80 miljonów, który zaciągnięty został za przyzwoleniem rajchsratu bez Węgrów (a którychby post festum Niemcy chcieli zaprosić do wspólnéj obligacji zapłaty), Kliera formalistyczny referat o załatwieniu rachunku budżetowego z lat 1868 i 1869, Herbsta o kolei reichenbergskiéj, Lassera, Czedika o pożyczce dla miasta niemieckiego w Czechach Tachau, które zostało dotknięte powodzią w wysokości 70,000 złr., Czedika o żandarmerji i kilka drobnych niepolitycznych spraw.

Wszystko zostało przyjęte — i posiedzenie przyszłe na piątek oznaczono.

Zdaje się, że najdaléj do 15 bm. rajchsrat będzie odroczony.

Z delegacji wspólnych nie ma nic ważnego do powiedzenia, chyba to, że pan Beust ma szczęście z swemi wywodami politycznemi u Niemców właśnie dlatego, że im teraz brakuje przedmiotu, na któryby mogli spoglądać z jakąś choć idealną nadzieją rekonstrukcji swego wpływu.

Pan Hohenwart im niedopisał, wracają więc, jak Francuz mówi, do „swéj pierwszéj miłości". Miłowali go po r. 1867 jako swego, kiedy się przekonali po jego koncepcji nowego politycznego ustroju Austrji, że tylko myślał o Niemcach, a „Słowian chciał przycisnąć o mur", i teraz napowrót z swemi sympatjami doń zwracają.

Było tylko intermezzo, kiedy ministerjum Herbst-Giskra zaczęło się kłócić i rozpadało na frakcję większości 5ciu i mniejszości 3ch. Wtedy go podejrzywali o konszachty z mniejszością i obrzucali go błotem. Czasy się zmieniły — dziś i fundusz dyspozycyjny i polityka zagraniczna tego samego ministra „wspólnego", jak Węgrzy mówią, są w łaskach centralistów niemieckich. — Przyzwolono na pierwsze, chwalą drugą, choć prawdę mówiąc, takby się spisał lada kto, czy w sprawie rzymskiéj, czy czarnomorskiéj, czy wojny prusko-francuzkiéj. Przyjął wszystko co jest i jak jest, i w tym duchu napisał z 50 not dyplomatycznych.

Pogłoski roznoszone, że cesarz ma zwiedzić Galicję, a według innych Czechy, jeszcze nie pewne; dotychczas nic w tym względzie nie postanowiono.

Na rezolucję czy na przedłożenie Hohenwarta już nie byłoby czasu, by je wnieść do izby.

Niemiecko-czeski dziennik *Politik* oświadcza, że będzie iść ręka w rękę z *Pokrokiem,* organem partji narodowéj czeskiéj.

Wiedeń. Mowa dra **Smolki** w izbie posłów z d. 23 b. m. *(Dok.)*

W roku 1789 tedy wybuchła rewolucja francuska i Austrja stanęła z Prusami do wspólnéj walki bratniéj przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, i należało się spodziewać, że już się skończyła tych mocarstw rywalizacja. Ale inaczéj się stało; bo podczas, gdy niby to i z Francją walczono, to przecież Prusom raczéj o to chodziło, aby Austrję osłabić, odosobnić i z Niemiec wyrzucić.

Przypomnę tu panom tylko wiadome i wam tajne rokowania Prus z Dumourierem, z którym nagle rozejm zawarły w chwili, kiedy go pilnie potrzebował, aby ściągnąć posiłki pod wodzą Kellermanna, co się też w saméj rzeczy bardzo niebezpieczném dla Austrji okazało.

Przypomnę panom tajne rokowania takiego Hartenberga, Haugwitza, Möllendorffa z francuzkimi jenerałami i posłami konwentu, których cel był ciągle jeden,

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

W liście stały następujące wyrazy:

„Szanowny Pseudo-pseudonimie czyli Pseudonimie bez pseudonimu tj. bez przybranego nazwiska, ergo szanowny anonimie! Popełniłeś niesprawiedliwość. Napraw ją póki czas. Pisałeś o polakerji i przedstawiłeś oczom naszym dwa typy: drewnianego, bezbarwnego pana Pafnucego i lojalnego pana Ziemomysła, bo jużci zacny pan Ziemowit, który wlazł w ten rozdział jak Piłat w Credo, polakerją nie grzeszy. — W Twoich jasełkach oczekujemy trzeciéj figurki: reprezentanta opozycyjnéj polakerji. Mogę ci wymienić typową postać tego kalibru, która ze wszech miar zasługuje na to, aby ją unieśmiertelnić w twoim albumie. Tą postacią jest pan... (tu imie i nazwisko) z... (miejsce pobytu). Jeźlibyś go nie znał, to łatwo zasięgniesz o nim informacji. Zaręczam ci że warto: egzemplarz *non plus ultra!* — Przyjm i t. d.

Nie-anonim."

W odpowiedzi na to pismo, składamy szanownemu „nie-anonimowi" wyrazy wdzięczności za uczynioną nam uwagę, któréj słuszność najzupełniéj uznajemy, a oraz za poddanie wybornego typu, z którego nie omieszkamy korzystać, tém bardziéj, iż wskazana persona osobiście nam jest znaną. Niewymieniając jéj po nazwisku, damy jéj pseudonim „pana Zbigniewa".

Tak jest, gdy była mowa o polakerji, jeszcze o tobie należy się wzmianka na tém miejscu, panie Zbigniewie.

* * *

Iwaś poczuwszy się Polakiem poszedł się bić z Moskalami. Niepiśmienny i niewykształcony chłopak innego dowodu swéj polskości dać nie mógł. Dał największy a jedyny na jaki go stało, wywiązał się świetnie z swoich obowiązków tak jak je rozumiał. Po tobie jednakże panie Zbigniewie, któremu nauki i wykształcenia odmówić niepodobna, mielibyśmy prawo oczekiwać czegoś więcéj. Tymczasem oprócz téj krwi walecznéj, którą ci dzida kozacka usączyła z ramienia, wszystko prawie zresztą, czém nacechowałeś twe życie, nie było polskością ale polakerją.

Nie chodzisz wprawdzie jak p. Ziemomysł w turkusowym żupanie i w litym pasie po ulicach Wiednia i Paryża, nie migasz czaplem piórem poprzed oczy zagapionym Niemkom i Francuzkom, zruciłeś nawet, jak słyszałem, skromny żupanik XIX wieku i skórzany pasek z klamerką, ale ten wyraz „polakerja" nie odnosi się tylko do śmiesznego popisywania się strojem i do próżniaczych kostjumowych manifestacji, lecz do całéj téj pseudo-polskiéj junackiéj fanfaronady, w któréj odznaczałeś się zawsze z pośród dość licznego grona ludzi tobie podobnych.

Jeźli twą postać wybrałem do mego albumu a nie którego z twoich towarzyszy, czynię to także i dlatego, że rzeczywiste zalety, jakie pomimo polakerji téj posiadasz, złagodzą nieco cierpki zarzut, którego ci nie oszczędzę.

Polakerja twoich towarzyszy jest najczęściéj obrzydłą maską próżniaczego egoizmu i tchórzostwa, jest że tak powiemy wygodną taktyką „wykpienia się" zdawkową monetą z ciężkich obowiązków narodowych. Wrzeszczą oni i „pomstują", ale żaden z nich niezdolny i najmniejszéj ofiary dla sprawy narodowéj. Wrzeszczeli jak opętani w owym roku, gdyś ty mężnie czoła nadstawiał, ale żaden z nich bić się nie poszedł, żadenby i z pod paznokcia krwi nie utoczył dla sprawy, za którą gardłuje. Junacka swawola tam gdzie ona nic nie kosztuje i na nic nie naraża — oto wszystko. Jak Ischarjot za kilkanaście srebrników, za smaczne śniadanko i uścisk Annaszowej lub Piłatowej ręki, sprzedałby niejeden z nich tę matkę, o któréj wiecznie prawi...

Fatalnym jest wpływ ich na niedoświadczoną młodzież, a niestety tak łatwo wpływ ten zdobyć umieją. Znam wprawdzie kilku najzacniejszych młodzieńców, w których sercu czystą miłość ojczyzny tacy właśnie niecni propagatorowie zażegli, tacy, o których sądzićby można, że z ich zasiewu kąkol tylko powstanie. Ale to rzadkie wyjątki. Apostolstwo junaków-krzykaczy, junaków tylko i krzykaczy zwykle tworzy. Jeźli ich liczba w ostatnich czasach zamiast wzrastać zmniejsza się widocznie, przypisać to należy innym wpływom i zdrowemu instynktowi młodzieży.

Dość o nich. *Guarda e passa!* powtórzmy za Dantem.

Nie liczę ciebie do nich, panie Zbigniewie — chociaż pozory narażają cię na to. Nie zaciskaj pięści, nie przygryzaj wargi, posłuchaj cierpliwie. Przypomnę ci niektóre szczegóły z twego życia. Może przyznasz, że mój zarzut słuszny. Nie tracę nadziei że przyznasz, bo cię znam jako człowieka dobréj woli.

Przypomnij sobie czasy szkolne. Pamiętasz naszego profesora niemca, chudego jak szczypa, z krzaczystemi brwiami i olbrzymią brodawką nad lewem okiem? On cię pewnie pamięta jeźli jeszcze żyje, boś mu się dobrze dał we znaki. Niecierpiałeś go — dlatego, że niemiec, chociaż nie należał on do wrogów naszéj narodowości. Namawiałeś twoich kolegów aby nie uczęszczali na jego wykłady — dla tego, że niemiec. Płatałeś mu z twoimi przyjaciołmi tysiące psot, które on z stoiczną znosił powagą. Pilniejszych jego uczniów podawałeś na pośmiewisko, piętnowałeś ich pogardą jako złych patrjotów, rzucałeś na nich ubliżające a niesłuszne podejrzenia, nie szczędziłeś nawet pogróżek. Dziś oni stali się pożytecznymi obywatelami kraju, zjednali sobie powszechny szacunek. A ty panie Zbigniewie?...

Pamiętasz pewnie ów ciemny kurytarz, w którym zaczajony czatowałeś przez cały wieczór wraz z pięcioma pseudo-patrjotami nieukami na niemca wracającego do domu. Znieważyliście i zbili biednego starca bez litości, za to, że się niemcem urodził. Odchorował ciężko. Z was kilku wypędzono ze szkół, a tylko tobie rzecz uszła na sucho skutkiem wpływów twego ojca.

Szkoda, żeś pozostał w szkołach! Nienauczony doświadczeniem broiłeś daléj i dzięki twoim zabiegom kilkunastu jeszcze zdolnych i pełnych nadzieji młodzieńców ze szkół wypędzono. Zagrodziłeś im drogę do wykształcenia i uczyniłeś pasożytami ludzi, którzyby mogli byli stać się chlubą ojczyzny.

To były polakerje, panie Zbigniewie. Zawiązane przez ciebie studenckie sprzysiężenie, bezcelne a schlebiające tylko twojéj próżności, wydawany przez ciebie tajny pisany dzienniczek studencki, za który odsiedziałeś kilka miesięcy w kozie — to były dziecinne polakerje.

Gdybyś był na nich poprzestał jak poprzestało na nich tylu twoich kolegów! — Nie, zaledwie urósł ci wąsik pod nosem, na większą zacząłeś je wyrabiać skalę. — Jak w tak zwanéj sztubie w poczuciu polskości tłukłeś żydków w kark i częstowałeś kuksami ziobra twoich kolegów, niemających nazwisk zakończonych na ski albo wicz, tak dorosłym młodzieńcem zacząłeś deptać w tańcu po nogach oficerskich i synom urzędników potulnym jak baranki a czasem nawet zupełnie spolszczałym rzucałeś w twarz najdotkliwsze impertynencje. Nastała dla ciebie epoka pojedynkowa. Odwagi ci nie zaprzeczam. Biłeś się dzielnie, rozdałeś szram nie mało i sam nie jedną z tego czasu na ciele nosisz pamiątkę. Ależ to była polakerja panie Zbigniewie!

Znudziła cię nakoniec rola pojedynkowicza. Zawiesiłeś szablę i pistolety na niedźwiedziéj skórze nad twym łóżkiem i wziąłeś się do pióra. — Wziąłeś się do publicystyki z taką pewnością siebie, jak gdybyś najrozleglejsze w tym zawodzie posiadał wiadomości i doświadczenie. Zaczęło się od uszczypliwych wiadomostek miejskich i docinków kronikarskich; w drugim stadium doszło do fabrykowanych korespondencji z nad rzeki téj lub owéj i do zjadliwych feuilletonów, w trzecim stopniu choroby skończyło się na artykułach wstępnych.

W pierwszém stadjum kąsałeś jak niedźwiadek winnych i niewinnych, w drugiem rzucałeś kamieniem potępienia na najzasłużeńszych ludzi nauki za to, że niezużytkowują gruntownéj nauki i zdolności na rzecz awanturniczego agitatorstwa, obrzucałeś błotem wszystkich inaczéj od ciebie myślących. W trzeciéj epoce nakoniec wytknąłeś nowe tory narodowéj polityce, przemawiałeś do Europy w imieniu „dwudziestu miljonów," groziłeś jéj jak swemu równemu, lub znowu ofiarowałeś łaskawie przymierze pierwszorzędnym mocarstwom. Rozmachałeś się wreszcie tak dalece, że artykuły twoje stały się „niemożebnemi" a najliberalniejsze nawet prawo drukowe przepuściéby je nie mogło bezkarnie. Skończyło się na konfiskacie kilku numerów, na procesie i na kilkomiesięcznéj kozie.

Wszystko to było bezpożyteczném krzykactwem i donkiszocką szermierką. Wytrawniejsi czytelnicy poznali się wprawdzie na niedouczonym i niedowarzonym autorze, ale szersza publiczność nie raz patrjotyczną przyprawą tych niedorzecznych artykułów — zbałamuconą została...

W tem autor nagle ucichł. Zapewne znudził go pojedynek na pióra i zawiesił swoje morderczo narzędzie na niedźwiedziéj skórze nad łóżkiem, obok szabli i pistoletów.

Autor odziedziczył majątek i wyjechał zagranicę. Któżby w jego wieku odziedziczywszy majątek postąpił był inaczéj...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a rezultatem pokój bazylejski, który Niemcy rozszarpał.

Przypomnę tu panom katastrofę w Ulm, kiedy Moreau odciął armję austrjacką, a Prusy z przykrego położenia cesarza skorzystały, aby d. 5 kwietnia 1796 zawrzeć tajną konwencję, któréj cel był niemniejszy, jak tylko książąt państwa, którzy jeszcze pozostali byli wiernymi cesarzowi, skłonić do odstępstwa i odosobnić Austrję.

Minęły wreszcie wojny francuskie; przyszło do skutku święte przymierze — i zdawałoby się, że teraz istotnie ustąpił wszelki powód do rywalizacji. Ale nie tak było. W jednym punkcie panowała wprawdzie zgoda, a to aby tłumić obudzonego wojną o niepodległość ducha wolności u ludów, nie dotrzymywać wszystkich przyrzeczeń, jakie fatalne położenie niegdyś na mocarzach wymusiło, — ale we wszystkich innych punktach miała się rzecz inaczéj. Juści trudno było zaraz na początku gorszyć świat wodzeniem się za łby zaraz po zawarciu św. przymierza; ale tak pocichu, Prusy mianowicie nie wstydziły się działać ile możności przeciw Austrji i mianowicie w Niemczech psuć jéj interesa.

Tendencja ta przybrała kierunek tak nieubłagany, że nawet późniéj, za rządów króla tak miłościwego, ludzkiego i Austrji w saméj rzeczy przychylnego, jak Frydryk Wilhelm IV, już niepodobna było zmienić téj tendencji, bo już cała maszyna państwowa, cała polityka państwa była do niéj zastósowaną i w jéj duchu do działania ułożoną. Jawnie się to odbijało ciągle w starciach w bundestagu i cierpkich nieporozumieniach dyplomatycznych, mianowicie w sprawie cłowéj.

Moi panowie! cóż wam powiem o dniach ostatnich? Wymienię wam tylko nazwy: Ołomuniec, zjazd monarszy w Frankfurcie, Königgrätz, Florisdorf, Blumenau, a to snać wystarczy do nacechowania usposobienia Prus dla Austrji, jakie zawsze było, jakiém być musi i inném być nie może.

Na to wy panowie (zwrócony do lewicy) może mi powiecie: „Prawda, tak było dawniéj, ale dzisiaj ma się rzecz inaczéj. Austrja jest wyparta z Niemiec, już nie masz powodu do rywalizacji, mogą teraz nastać stosunki najściślejsze — czego dowodem kanclerskie noty grudniowe, w serdeczności opływające.“

No, moi panowie, i cóż po tych notach! O ile mię wzrok nie myli, to *im Reiche der Gottesfurcht und edlen Sitte* nie bardzo na serjo się bierze noty, jako téż téż nie bardzo na serjo się bierze zawarte uroczyście traktaty. Zapytam panów tylko: jak téż spełniono punktacje co do Szlezwiku i Holsztynu, jak dochowano pokoju praskiego?

Austrję wyparto z Niemiec! Prawda, i chwała Bogu za to. Bo jeżeli Austrja w roku 1848 nie umiała powziąć wysokiéj myśli, a właściwie jąć się dzieła zjednoczenia Niemiec, to potém już było zapóźno; a mianowicie w r. 1863, kiedy to zjazd monarszy w Frankfurcie na scenę wprowadzono, już było o 15 lat zapóźno. W Niemczech nie zmieszczą się obok siebie dwa mocarstwa. (Prawda, słusznie! z lewicy.)

Austrja wyrugowana z Niemiec! a panowie powiadacie, że właśnie dlatego ustać może i ustanie wszelka rywalizacja. Ba, gdyby tak było! Ależ z wyrugowaniem Austrji z Niemiec spełniona dopiero część programu pruskiego, — część daleko większa i dla Austrji fatalniejsza jeszcze nie spełniona, a Prusy nie mogą przystanąć w połowie drogi. Albowiem państwo, które nie dopisze swemu powołaniu dziejowemu, jemu się sprzeniewierzy, naraża się na zgubę. Moi panowie, powołacie się może na pojednawczy i bardzo przyjazny stosunek do Austrji obecnych władców, ster losów Niemiec ninie dzierżących. Ale choćby osobiście byli najszczerszymi przyjaciołmi, to nic wcale nie znaczy, bo mojém zdaniem słuszność mają ci badacze dziejów, co twierdzą, że osobiste władców przymioty nic, zgoła nic nie znaczą w wielkim procederze rozwoju ludności i nawet podzielam zdanie, że na czas choćby krótki i w przestrzeni, na pewien obszar państwowy ograniczonéj, bardzo mało znaczą osobiste władców przymioty, jeźli chcą postępować w kierunku, prądowi narodowemu przeciwnym. Poprostu, na nic się to nie przyda.

Nie potrzebuję podobno panom wyłuszczać tendencji innego wielkiego sąsiada, tendencji, w łonie swém chowających jeszcze większe, jeźli to być może, niebezpieczeństwa dla Austrji. Poprzestaję tylko na wskazaniu.

Ależ powiecie panowie: „Cóż więc ostatecznie robić? Tu już niema rady; najlepiéj opuścić ręce i czekać, co Bóg da!“

Otóż moi panowie, tak być nie powinno. Austrja ma wiele do czynienia, ona może i powinna wiele zrobić dla zwycięzkiego odparcia niebezpieczeństwa zagrażającego, a ażeby podnieść co najważniejsze, powiem np.: Trzeba raz przecie skończyć z tém rozprzężeniem, tą chwiejnością, tą niedowarzonością stosunków; trzeba raz zaspokoić słuszne pretensje i żądania królestw i krajów i ich ludów (bardzo dobrze! z prawicy); trzeba zawrzeć pokój z własnemi ludami! Prawda, że to zadanie trudne, ale rzecz to nie do przebaczenia, że już 23 lat upłynęło, a nic zgoła w tym względzie nie uczyniono. A jeżeli, jak tuszę, coś się przecie stanie w tym względzie, to jeźli mi wolno wynurzyć moje życzenie, niechże się stanie stanowczéj, energiczniéj i spieszniéj (brawo! z prawicy), bo niema czasu do stracenia.

Daléj. Trzeba zabezpieczyć postępowy rozwój życia konstytucyjnego na wszystkich polach państwa (bardzo dobrze! z lewicy), a to w duchu liberalnym, w duchu wolności.

Dajcie panowie te dwa warunki wstępne, a tém potężnie podźwigniecie uczucie łączności krajów i ludów. Otworzycie niewyczerpane źródło owéj siły moralnéj, która jedna podoła stawić opór przewadze, a Austrja będzie miała niezawodnie z przewagą do czynienia. Nie 800,000 żołnierza zbawi Austrję, ale duch, który w ludności obudzicie, i z którego tych 800,000 wyjdzie. Ten to niepokonany duch ludu ocali Austrję, ale nie masa martwa, tym duchem nienatchniona.

A więc dwa wstępne warunki na każdy sposób dać musicie.

Trzecim warunkiem jest, aby, nawet po spełnieniu dwóch powyższych, żadnéj nie pomijano okazji do utrzymania i spotęgowania zbrojności państwa, albowiem panowie, będzie się miało do czynienia z wielką przewagą.

A gdy panom dzisiaj się właśnie nastręcza okazja do zrobienia coś dla tego trzeciego warunku, więc sądzę, że wys. izba nie zawaha się zgodzić na wniosek mniejszości komisji. (Żywe oklaski z lewicy.)

— [Mowa kanclerza hr. **Beusta**]. Zupełnie przeciwnie, jak podczas obrad ostatniéj delegacji, zabieram prawie sam głos w rozprawach ogólnych. Jak sądzę, nie będzie to wcale zbytnią śmiałością, jeżeli w okoliczności téj pomyślnéj dopatrywać się będę wskazówki, nie dlatego, iż odpowiedź moją mogę tylko do jednego ograniczyć zarzutu, ale że także przypomnieć mogę wyjaśnienia, jakie miałem zaszczyt dać w wydziale i o których twierdzić mogę, że nie pozostawiły po sobie niezadowolenia. Ściśle rzeczy biorąc, mógłbym tylko powołać się na te wyjaśnienia lub je tutaj powtórzyć. Jednak nie mam tego zamiaru i spodziewam się, że wys. del. nie weźmie mi za złe, jeżeli uwagę jéj dłuższym zajmę wywodem. Jestem bowiem tego zdania, że jeżeli przypuszczenie owo było uzasadnionêm, to widzę w niém pobudkę do pójścia daléj i kiedy dałem wydziałowi tylko rys ogólny, winienem wys. delegacji skreślić obraz zupełny.

Dla ministra spraw zewnętrznych zawsze trudną jest rzeczą mówić wyczerpująco na posiedzeniu publiczném o kwestjach politycznych, szczególniéj zaś wtedy, gdy stoi naprzeciw wprost przeciwnych zapatrywań; wtedy bowiem obawiać się musi, iż każde jego słowo przyjętém będzie z niedowierzaniem, lub upatrywać w niém będą sprzeczność. Jeżeli zaś przychylne znajdzie zapatrywania, wtedy może odważyć się na otwarte wyznanie i szczere porozumienie.

O zapewnieniach pokojowych ministra spraw zagranicznych zwykle twierdzą, że minister ów szczególniéj lubi podobne wyrażenia. Mówię to nie dlatego, jakoby kwestjonowano szczerość moich zapewnień, ale dlatego, że chcę zwrócić moją uwagę na to, iż właśnie mógłby ktoś powątpiewać o istnieniu skreślonego przezemnie położenia pokojowego. Jesteśmy na otwartém morzu — mógłby więc ktoś powiedzieć: „Jakkolwiek w téj chwili nie widać czarnéj chmury, któż nam za to zaręczy, a niedaleka przeszłość nakazuje to pytanie, czy tak będzie i w przyszłości?

Możnaby się daléj zapytać: „Dokąd droga prowadzi i co pokazuje bussola? w którą stronę rozwinięto żagle, w jakim kierunku, ku któremu miejscu?“ Odpowiedź łatwa: „Droga prowadzi tam, gdzie wskazuje trzeźwe, wolne od uprzedzeń pojęcie położenia politycznego w ogóle, a naszego w szczególe. Bussolą jest logika; żagle w tę stronę się rozwijają, którą wskazują konsekwencje logiki, a nie myśl chwilowa.“

Wysoka delegacja osądzi, czy polityka rządu kierowała się temi zapatrywaniami, czy nie. Zanim rzecz tę daléj rozwinę, cofnąć się muszę myślą do ostatnich lat kilku. W ogóle nie prowadzi to wprawdzie do niczego — odwoływać się do przeszłości; lecz mnie zależy na tém — przyznaję to otwarcie, aby odeprzeć niestety ciągle jeszcze panujące tu i ówdzie zapatrywanie, jakoby dopiero nagle wyjaśniła się polityka nasza, lub że niechętnie ulegliśmy nałożonéj konieczności. Pojęcie to wcale nie jest usprawiedliwieniem. Polityka ostatnich czasów była polityką wolnéj ręki. Odpowiadała ona najzupełniéj zapatrywaniom delegacji, ogłoszoną została we wstępie pierwszéj księgi czerwonéj, wreszcie przyjętą została w pierwszém sprawozdaniu wydziału. Okoliczności same ją wskazały; nie była to polityka chwiejna, ale dobrze obliczona polityka pokoju, którego potrzebujemy. Celem stwierdzenia tego, że ona nie była inną, że nie była bezowocną; niech mi wolno będzie na jednę tylko wskazać okoliczność.

Pokój prażski, który wielokrotnie okazywał ślady, iż był poręczony przez trzy mocarstwa, a przez dwa podpisany, miał na sobie ze wszech stron piętno czegoś niepewnego, niewykończonego i nie dawał rękojmi trwałego pokoju. Że mimo to stan ten trwał przez cztery lata, nie dawszy powodu do żadnego zajścia, że trzeba było dopiero całkiem obcego i dalekiego wypadku, aby sprowadzić starcie, że bez tego wypadku stan ów mógł był się rozwinąć w przyjaźń a nawet skonsolidowanie, to możemy to powiedzieć bez zuchwałości — należy zawdzięczyć zachowaniu się austr. węgierskiéj monarchji — a my nie mamy zaiste powodu niczego żałować i niczego zaprzeczać.

Wojna pustosząca wybuchła. Myśmy jéj nie wywołali, nie w naszéj było mocy przeszkodzić jéj. — Miała ona swój przebieg, a w skutkach swych dała Niemcom nowy, silny, jednolity ustrój. Nowe założone państwo niemieckie jeszcze nim przywdziało urzędową suknię, podawało nam w sposób pełen czci i zaufania swą ręką, a my nie wahamy się gorąco ją uścisnąć. Wymiana depesz między Wiedniem a Berlinem, przyłączonych do zeszłorocznéj księgi czerwonéj, — stanowi podstawę stosunku opartego na równości i polityce wzajemnych interesów. Stosunek ten, z zadowoleniem powiedzieć mogę, od tego czasu nie został zachwianym, obiedwie strony go dotrzymały.

Przy każdéj sprawie, a szczególniéj przy każdéj sprawie politycznéj pozwolone są wątpliwości i obawy. Mowca poprzedni wspomniał o niepewności stosunków, i zapytał się, czy poczęta budowa będzie mogła być wykończoną. W tym wypadku sądzę, że zdrowy rozum nakazuje najpierw rozpoczętą budowę dokończyć, — a nie poczynać przebudowania przed ukończeniem nowéj budowy. Dla tego téż obaw tych nie podzielam bynajmniéj.

Staramy się pielęgnować ziarna złożone w owym stosunku i takowe uprawniać. Dalecy jesteśmy od tego, — aby patrzeć na przeszłość w duchu bezowocnéj niechęci. Owszem z poglądu na przeszłość czerpiemy nadzieję rozwoju błogiéj zgody. Chociaż dawny związek niemiecki nigdy nie mógł wystarczyć dla narodowych usiłowań, to zawsze o nim twierdzono, że on przez długi czas zapewniał pokój nie tylko Niemcom — ale całéj Europie.

Zapatrywanie to jednak jest błędem historycznym: utrzymanie pokoju zawdzięczyć należy tylko nieprzerwanemu działaniu wspólnemu Austrji i Prus. — Wprawdzie od owego czasu zmieniły się ogromnie stosunki polityczne i socjalne, ale chociaż zarazem stosunki państw zmieniły się nie na naszą korzyść, przyznajemy to otwarcie — to jednak za to zniknął przedmiot sporu. Ubieganie się za tym przedmiotem w ostatnich latach przeszkadzało wspólnéj działalności obu tych mocarstw, a w końcu ją zupełnie uniemożebniło. I jeźli tylko rzeczywiście zechcemy i starać się będziemy zebrać wszystkie nasze siły, to jeszcze dzisiaj staniemy na równi z przyjaźnemi sobie i silnemi Niemcami.

Wspomnienie czasów, o których mówięł miało także prawdziwie uświęcić i i prawdziwego nadać znaczenia dokonanemu niedawno posłannictwu, jakie poruczono jednemu z członków tego wysok. zgromadzenia.

Myśl, którą się kierujemy jest tego rodzaju, iż z nią wszystkie ludy Europy pragnące pokoju zgodzić się mogą, zgodzić się muszą. I rzeczywiście, gdziekolwiek rzuciliśmy okiem, liczyć możemy na spełnienie się nadziei naszych. Anglja objawiła nam niedawno wcale niedwóznacznie sympatję, — również stosunki nasze z Niemcami powitano jak najprzyjaźniéj.

Co się tyczy stosunku naszego do Rossji, to dla niéj stosunki te nasze mogą o tyle być korzystnemi, że nie łatwo jest stać się nieprzyjacielem przyjaciela własnego przyjaciela. — Pominąwszy już tę przypadkową, jakkolwiek ważną okoliczność, to z pewnością przypuszczenie jest uprawnionem, że skoro w środku Europy powstanie raz owa warownia pokoju, na którą mamy oko zwrócone, natenczas duch umiarkowania, wzajemnego szacunku i wzajemnéj ulności stanie się regulatorem stosunków naszych do naszego sąsiada na wschodzie. Ze względu na to zapatrywanie uzupełniam moje wypowiedzenie w wydziale o stosunkach pod tym względem w ten sposób — że stosunki te z czasem całkiem dobremi się staną.

Francja, ten lud tak ciężko doświadczony, a jednak tyle żywotny, który dopiero, dopiero teraz zdziwionemu światu pokazał niewyczerpane źródła pomocnicze swego kraju, przez stanowisko nasze nie napotka przeszkody w dziele pokoju. Co się tyczy stosunków naszych do państw południowych, to wiedzą Włochy o tem i będą to umiały ocenić, że wierni pozostaniemy zasadzie niemięszania się. Rząd włoski zanadto jest przezornym, aby nie pojął, że unikamy lekceważenia delikatnych uczuć, których uszanowanie nam samym dodaje czci, a bynajmniéj nie narusza powagi i interesów Włoch.

Nie uważam za stosowne szeroko tutaj rozprawiać nad tém, co o tym przedmiocie wspomniał mowca poprzedni. Co dotąd powiedziałem, za nadto jasno określa stanowisko rządu, abym jeszcze potrzebował dawać obszerniejsze wyjaśnienia i sądzę, że mowca poprzedni wzrok swój skierował na pole, na którém nie jestem obowiązany do tłumaczenia się.

Pozostaje jeszcze jedno państwo, z którém dobre stosunki należą do tradycji naszego kraju. W niedawno odbytéj konferencji ustąpił traktat uznany od dawna za niedający się utrzymać, innéj ugodzie z Turcją. Tylko czyniąc zadość obowiązkowi naszemu z traktatu wypływającemu ofiarowaliśmy za to Turcji kompensatę, którą atoli nie narzucaliśmy wbrew jéj woli. Że nasze dobre stosunki z Turcją nic a nic nie ucierpiały, pokazało się dopiero niedawno, kiedyśmy się starali uwolnić żeglugę parową na Dunaju od granic naturalnych i spotkaliśmy się przytém z nader przyjazną uprzejmością Wysokiéj Porty.

Oto panowie obraz, jaki miałem skreślić. Gdybym był tak szczęśliwym i bystrzejsze posiadał oko, to możebym na niejednéj twarzy sceptycznego dojrzał uśmiechu, może który z szanownych członków widzi w téj chwili zamiast obrazu przeze mnie skreślonego, inny przez jedno z pism humorystycznych w tych dniach odrysowany, a przedstawiający mnie nie na ławie ministrów, ale na drzewie siedzącego i spokojną nucącego piosnkę, podczas gdy na około zataczają działa.

Ja myślę panowie, że można na serjo pragnąć pokoju i iść tą drogą, a jednak nie potrzeba błąkać się jak ślepy grajek, zawsze też byłem tego zdania, że dopóki działa w świecie istnieją, nie istnieją tylko dla drugich, ale że my ich także tyle potrzebujemy, ile jest koniecznem dla naszéj obrony, że one muszą się u nas znajdować, aby wypędzić, nie aby być wypędzonym; lecz także tego jestem zdania, że najłatwiéj jest mieć oko zwrócone na to, co się koło nas dzieje, jeźli nie szukamy dopiero drogi, jaką iść mamy, lecz jeźli drogi naszéj pewni jesteśmy. Dla tego zależało mi na tém nietylko dać wam panowie, obraz spokojnéj chwilowo konstelacji, ale zarazem powiedzieć wam, na jakiéj znajdujemy się drodze, aby w ten sposób napełnić was uczuciem bezpieczeństwa, z jakiem jedynie jest możebném spokojnie dokonać dzieła pokoju i znieść ochoczo ciężar obrony

Dla tego sądziłem, że należy mi dać zupełny pogląd na stanowisko, jakie zajmujemy, na cele, do jakich dążymy, na system, którego się trzymamy. Pokój na zewnątrz da wszystkim ludom monarchji czas i spokój do wykończenia prac na wewnątrz.

Spokojnie spoglądam na wys. delegację, a nawet daléj poza te mury, bo nie opuszcza mnie nadzieja, że patrjotyzm i ufność w siebie ludów podejmie zadania, których rząd sam podjąć nie może, a które są ważném napomnieniem dla krajów i ludów do wewnętrznego pokoju. Tylko pokój wewnętrzny zachowa politykę naszą pokojową od zarzutu słabości i utrzyma powagę naszą wobec zagranicy (oklaski).

— [Z wydziału rajchsratu] mającego się zająć reorganizacją żandarmerji, dowiadujemy się o następujących szczegółach: Na posiedzeniu dotyczącego wydziału byli przytomnymi: minister-prezydent Hohenwarth i jenerał-minister obrony krajowéj Scholl.

Pod obrady przyszła ustawa względem organizacji żandarmerji wypracowana przez ściślejszy komitet (*Sub-comité*); i przy pierwszym paragrafie wszczęła się dyskusja żywa nad zasadą: Czyli organizacja żandarmerji ma być wojskowa? czy cywilna?

Za ustrojem cywilnym przemawiali Niemcy z lewicy: Czedik i Seidl. Za wojskową prócz ministrów, tylko poseł gal. Firley.

Motywował swe zdanie następnie: Nie jestem idealistą — nie byłbym ani za wojskowém sądownictwem, ani za taką organizacją żandarmerji z tego powodu tylko, żem należał do stanu wojskowego przez lat 11, nie — mnie nakłaniają powody li przedmiotowe do obstawania za organizacją i dyscypliną wojskową żandarmerji. Przypatrzmy się, jaka jest w praktyce dyslokacja na wielkie okręgi żandarmerji — zważmy, z jakiego materjału u nas się składa ten instytut bezpieczeństwa publicznego — i powiedzmy, biorąc rzeczy jak są: czyli stosowném byłoby, podporządkować żandarmerję władzom cywilnym?

Prawo karne, cywilnych obywateli obowiązujące, nie karci przestępstw, jakich się dopuścić może uzbrojony żandarm, a które w kodeksie cywilnym nie są przewidziane na takie wypadki — najwięcéj, jeżeli mu się dostanie pisemna nagana (*Verweis*). — Znając ludzi zwykle do téj służby wstępujących, wątpię, żeby takie napomnienie zapewniło porządek i odniosło skutek poprawy. Podług mego przekonania, najmniejsze przestępstwo stróża bezpieczeństwa, jakim jest żandarm, działającego na swoją rękę (co z natury rzeczy inaczéj być nie może), powinno być karane surowo i o tém pełniący służbę bezpieczeństwa publicznego człowiek musi wiedzieć, by się wystrzegał nadużyć, niechcąc bezpośrednio być wojskowo karanym.

Gdybyśmy nie mieli tego przekonania z prostego zapatrywania się na rzeczy po wsiach naszych, to spoglądnijmy na organizację podobnych instytutów w innych krajach.

We wszystkich państwach Europy żandarmerja jest wojskowo urządzona... prócz Saksonji — ale co do tego kraju, stosunek inny, jak w Austrji.

Kraj mały, ludność przeciętnie spokojna, cywilizowana i mająca poczucie „prawa“ — z niéj wychodzą i przestrzegacze praw i stróże bezpieczeństwa; ale tym samym ludziom poza granicą kraju: w górach czeskich, a cóż dopiero u nas w Galicji, w krótkim czasie położenie wydałoby się innem i cywilny ustrój nieodpowiednim.

Gdy do téj komisji byłem wybranym, udałem się do Berlina po informacje, by się dowiedzieć, jak tam urządzony ten instytut? Pokazało się z dokładnych informacji, że tam żandarmerja uorganizowana ściśle wojskowo „podług prawa i instrukcji z r. 2820 wydanych“ i ustrój ten do dziś dnia, przez 51 lat się utrzymał bez zmiany zasadniczéj... pomimo, że to państwo przeszło przez ten czas tak wielkie reformy i fazy polityczne.

Jeżeli więc w państwie, które pod względem administracji jest wzorowém, mogła się organizacja żandarmerji wojskowa z dobrym skutkiem utrzymać pół wieku i okazała się praktyczną — tém bardziéj u nas, gdzie niższa przeciętnie oświata i poczucie „prawa“ mniejsze, nie wolno robić eksperymentów z cywilném urządzeniem tego instytutu. Daléj muszę zwrócić uwagę panów na okoliczności, że nie dla bezwzględnego drakonizmu chciałbym wszystko oddać wojskowości — co do żandarmerji — nie. Na przekazanie zbrodni zwykłych czy prostych (*gemeine Verbrechen*) sądom cywilnym, zupełnie się zgadzam — tylko co do dyscyplinarnych przestępstw jestem absolutnie za wojskowymi; bo ludności gwarancję dać może przeciw nadużyciom (ze strony żandarmerji) tylko ta pewność, że rozpoznanie i ukaranie zdrożnego czynu należy „do sądu wojskowego.“

Potém przyszło do głosowania i w wydziale przyjęto zasadę organizacji wojskowéj, ale tylko tym sposobem, że przewodniczący bar. Poche dał głos swój na stronę pięciu: Firléj, Szczepański, hr. Zednitz, hr. Allems i bar. Korb. Innych pięciu było za cywilnym ustrojem żandarmerji.

— [Posiedzenie wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiéj.] Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem ministerstwa wojny.

W rozdziale 5: wojskowa służba pociągowa, uchwalono 250,000 złr.; ministerstwo wojny żądało 334,485 złr.

Nad rozdziałami: 3 (ogólne wydatki na wojsko), 18 (prowjantowanie), 19 (utrzymanie żołnierzy), 20 (mundury i łóżka) obradowano równocześnie. Rząd preliminował na opędzenie tych wydatków 57,520,959 złr.; wydział jednak po dłuższych rozprawach i pomimo oporu ministra wojny bar. Kuhna, który się przytem powoływał szczególnie na potrzebę utrzymania wzmocnionych pułków jazdy, przyjął tylko 51,800,000 złr. Utrzymywanie większéj ilości jazdy, niż przed r. 1871 uznano za niepotrzebne i uchwalono zarazem rezolucję, żądającą ustanowienia osobnéj komisji, któraby zbadała i ustaliła podstawy do obliczania podobnych wydatków, cen prowjantów, żywności dla żołnierzy, mundurów i łóżek.

Na niedzielném posiedzeniu uchwalił wydział budżetowy rozdział 5 budżetu ministerstwa wojny i przeznaczył na wojskowe zakłady wychowawcze 1,060,112 złr., zgodnie z żądaniem ministerstwa.

Na „składy żywności“ (rozdział 6) przyzwolono po dłuższych rozprawach 531,309 złr., na „składy łóżek“ (rozdział 7) 36,310 złr.

Włochy.

Z Rzymu. Z listu p. Wł. Kulczyckiego. [Świecka władza, a sprawa polska — kto rządzi w Watykanie — wolność papieża — jubileusz.]

(Ciąg dalszy.)

Francja napoleońska, śmiertelna Polski nieprzyjaciółka pod kłamliwemi pozory, złowrogi wciąż wywierała wpływ na sprawę naszą w Rzymie, przeszkadzając potajemnie wszelkiemu śmielszemu wystąpieniu papieża za nami. Bardzo ciekawe rzeczy słyszałem w tym względzie. Nie wzbudziły wszakże one we mnie zdumienia, jakiém mię świeżo przejęły arcyurzędowe dowody, iż cały plan powstania polskiego wyjawiony został rządowi moskiewskiemu przez Napoleona III za pośrednictwem Prus. Część tajemnic rządu narodowego i powstania dochodziła do wiadomości Moskwy tą samą drogą. Plan powstania zakomunikowany został prefektowi policji francuzkiéj — dla Moskwy — przez jednego z naszych rodaków, którego nikt nigdy nie podejrzywał i nie podejrzywa dotąd o tak okropną zdradę. Niech nędznik ten wie jednak, iż zbrodnia jego i nazwisko, dotychczas grobową otoczone tajemnicą, bo żaden Polak ich nie odgadł, nie ujdą słusznego napiętnowania w historji, tak jak on sam nie ujdzie kary boskiéj na tym świecie czy na tamtym. Ale wracam do założenia.

Papież jako Namiestnik Chrystusowy, jako najwyższa w ludzkości osoba, ulegać nie może pospolitym prawom, ani być poddanym żadnego monarchy. Stanowisko niepodległe, najwyższe, królewskie przystoi mu ze wszech miar. Zkądinąd jednak monarsza władza jest jak najzupełniejszém przeciwstawieniem urzędu najwyższego pasterza. Pojmowało się onę jeszcze, póki siła materjalna była jedyną tarczą prawa, najwyższa moc jedyną rękojmią przeciwko gwałtom, kiedy każdy niemal biskup rzeszy niemieckiéj był udzielnym księciem, mającym mennicę własną i prawo życia i śmierci względem poddanych Warunki Europy, równie jak wyobrażenia tłumów zmieniły się odtąd. Nawet krwawe takie i szalone dziwolągi jak komuna paryzka dowodzą, iż abstrakcyjne pojęcia, iż pociąg do pytań, sięgających samego jestestwa społecznego ustroju, walcząc z ciemnotą i zwierzęcemi chuciami, przenikają do najniższych warstw ludności. Same takie wybryki świadczą o niezmordowanéj pogoni ducha ludzkiego za rozstrzygnięciem żywotnych kwestji, za rozwiązaniem wielkich zagadek, świadczą, iż pospolite *criterium*, powszechny probierz moralny, słowem zmysł dobra i zła, opinja publiczna wyrabia się, doskonali. Podnoszący się zwolna wraz z równią ogólnego oświecenia i wiedzy instynkt mas coraz bardziéj protestuje przeciwko papieżowi-królowi, absolutnemu politycznemu władzcy, samodzierżcy katolickiemu, trzymającemu krzyż i miecz razem, otoczonemu żandarmami, cenzurą, policją tajną, sądami bez jawności, ministrami nieodpowiedzialnymi, wojskiem, oprawcami. Władza papiezka, zwłaszcza od kiedy papież został ogłoszony osobiście i oddzielnie od episkopatu nieomylnym, to ma do siebie, iż nie cierpi żadnych ograniczeń, iż dąży fatalnie do absolutyzmu. Rząd reprezentacyjny, konstytucja, zdawałaby się zawsze pętami narzuconemi nieomylnemu naczelnikowi kościoła, ujmą jego najwyższéj powagi i narażone by zawsze były na niefortunny koniec reform z r. 1847 cofniętych pod wymówką rewolucji. Papież mógłby je każdéj chwili odwołać, zburzyć cały gmach konstytucyjny *ex informata conscientia*, a ci, którzyby zarzucali mu niekonstytucyjność i pogwałcenie swobód, zostaliby wyklęci. Konstytucyjny rząd papiezki stał się już niepodobieństwem po *Syllabusie* i watykańskim soborze. Kształt zaś, pod jakim ostatniemi czasy istniał, nietylko że wpada w moralne sprzeczności, jakie wyżéj ukazałem, ale nadto niechybnie i fatalnie prowadzi do najstraszniejszych nadużyć. Jak we wszystkich despotycznych rządach najwyższa władza *summa rerum*, przechodzi nieodbicie z rąk papieża w ręce kardynała sekretarza stanu i kamarylli. Tworzy się w około ojca świętego grono faryzeuszów bez czci i wiary, spekulujących na wszystkiém i bezwstydnie wyzyskujących władzę, papieża samego, religijne uczucia katolickiego świata. Duchowne zawody otwarte są dla czysto świeckich i ziemskich ambicji; purpura kardynalska staje się nagrodą nie świętobliwości, nauki, cnoty i zasług położonych kościołowi, ale sprawowania cywilnych, ba nawet wojskowych urzędów państwa: najgorszy rządzca prowincji, najnikczemniejszy minister spraw wewnętrznych, policji lub wojny, uzyskuje prawo do kardynalskiéj promocji. Gubernator Rzymu jest urodzonym kandydatem do kardynalstwa, a delegat po wyssaniu kilku prowincji kolejno, z łaski ojca świętego, wchodzi do św. kolegium dla uniknienia kryminalnego procesu. Pomijam już niewłaściwość ciągłéj téj mieszaniny i krzyżowania się duchownego zawodu ze świeckim, do jakich doczesna władza papieży, osobliwie po watykańskim soborze, koniecznie i nieodwołalnie już prowadzi; pomijam nienawiść, jaką ściąga na suknię duchowną piastowanie (i w jaki sposób!) politycznych urzędów. Namiestnik Chrystusowy, podpisujący wyroki śmierci politycznych przestępców i nakazujący jednocześnie modły o ich religijne opamiętanie się przed straceniem, jest czémś potworném. Cóż powiedzieć o tym najwyższym sądzie kryminalnym konsulty świętéj z samych prałatów, niemal wszystkich mszalnych księży złożonym, który sądził zaocznie i pokryjomu, jak wenecka rada dziesięciu aż do 20go września, i który przez powolność dla kardynała Antonellego i kwoli jego prywatnym zemstom skazywał na śmierć przed umotywowaniem wyroku śmierci? Aby dawny członek rzymskiego dworu, dawny szambelan jego świętobliwości, odważył się pisać w Rzymie to, co piszę, i podpisywać się jak to czynię, musi wiedzieć z pewnością o tém, co twierdzi, i przenosić miłość prawdy i wiary świętéj nad wszystkie względy dla ludzi, z którymi był tak długo w stosunkach i zażyłości.

Gdy do tylu bolesnych przeciwieństw, co już w XII wieku napełniały takiém oburzeniem wielką natchnioną duszę Dantego, dodamy niepodobieństwa wynikające dla doczesnéj władzy z wyrocznego i opatrznego dążenia Włoch do politycznéj jedności, gdy przytem zważym z jednéj strony również niepodobieństwa, by papież był poddanym innego monarchy i ulegał powszechnemu prawu, z drugiéj zaś niebezpieczeństwo, by politycznie rządził, jako jedynie możliwa kombinacja pośrednia przedstawiają się nam rękojmie ofiarowane jego świętobliwości przez rząd włoski. Nie jestem wcale obrońcą nowych systemów ani ślepym wielbicielem włoskiego rządu, którego tysiącznych błędów nie pochwalam. Na jego miejscu będąc nie przenosiłbym może stolicy do Rzymu, gdyby wszakże to przeniesienie od rządu a nie od narodu i od opinji publicznéj zależało. Jednakowoż rękojmie dla ojca świętego zdają mi się dostatecznemi i zadawalającemi dla wszystkich katolików. Czas dowiedzie ich praktyczności lub téż wyświeci niepraktyczność i niezdarność. Nie wiem doprawdy czemby je zastąpić można; więc inna doskonalsza i odpowiedniejsza kombinacja da się wynaleźć z czasem; może nawet kiedyś, gdy *Syllabus* będzie tylko złowrogą zmorą minionego snu dziejowego, jak inkwizycja i pytki, gdy wiara i wolność pogodzą się w Rzymie, jak godziły się przez wieki w Polsce, a w kościele Bożym nie będzie już ani jezuitów ani zmartwychwstańców, może wówczas ludy skutkiem saméj wiary wracającéj do serc i na widok kościoła na swych pierwotnych demokratycznych i republikańskich zasadach znów opartego, wzniosą dobrowolnie na nowo namiestnikowi Chrystusowemu niegroźny już dla swobody tron, jak to ongi uczyniły, gdy się miasta i gminy włoskie garnęły pod opiekę biskupa rzymskiego, a cezarowie ustępowali, by mu nie przeszkadzać we wiecznym grodzie. Atoli na zawsze potrzeba wykluczyć z tych nadziei, jako płód choréj fantazji, przywrócenie doczesnéj władzy za pomocą siły i oręża, i odbudowanie jéj pod absolutną formą, pod jaką dzięki Bogu runęła dnia 20go września 1870 r.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, *4 lipca*. — We czwartek t. j. dnia 6 b. m., odbędzie się o godz. 5 po południu posiedzenie rady miejskiéj.

Na porządku dziennym zamieszczono:

1. Uwolnienie p. Joachima Fromera od rygoru zastrzeżonego art. 4 i 5 kontraktu między nim a gminą m. Krakowa, o kupno gruntu miejskiego na wystawienie piły parowéj zawartego.
2. Przyjęcie kilku osób do gminy tutejszéj.
3. Uwolnienie Saula Freundlicha od obowiązku składania kaucji z tytułu dostawy mebli do kwater wojskowych.
4. Dalszy ciąg obrad nad ustawą budowniczą.

Przy drzwiach zamkniętych: Obsadzenie posady adjunkta przy kasie miejskiéj.

— Cesarz austrjacki postanowieniem z dnia 21 z. m. zatwierdził wybór Ant. Komorowskiego, dziedzica dóbr ziemskich na prezesa, a Henryka Lewieckiego, dziedzica dóbr ziemskich, na zastępcę prezesa rady pow. w Nisku.

— Gminy Sękowa i Siary w starostwie gorlickiém położone, postanowiły założyć w Sękowéj szkołę trywjalną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na wsparcie emigracji polskiéj złożono w administracji *Kraju:* N. R. emigrant 4 zła.

Ultramontanie krakowscy rozpowszechniają pomiędzy ludem „Modlitwę z powodu 25-letnich rządów kościołem Pjusa IX papieża.“ Wynosząc w téj modlitwie nieomylność Papieża, wyszczególniają 13 głównych wypadków z jego życia, z których 12-ty brzmi dosłownie: „Uwięziony powtórnie w Watykanie 20 września 1870 r.“ Oto działanie z dobrą wiarą.

Dr. Reman, docent uniwersytetu krakowskiego, podróżujący w celach naukowych badań, znajduje się obecnie w okolicach Sołotwiny.

Przypomnienie. — Przy 4-klasowych szkołach ludowych w Krakowie brakuje kilka posad nauczycielskich. Na te posady nasela rada szkolna nieraz zastępców których w różnych stronach kraju usilnie pozbyć się

chciano i którzy nie tylko w czasie kursu swemi niepedagogicznemi i dotkliwemi wymogami zażalenia i niechęć rodziców, ale nadto na publicznym popisie z uczniami wywołują niezadowolnienie przewodniczących i wzbudzają niechęć ku szkole. Przypominamy te sprawy w tym celu, aby rada szkolna krajowa teraz w czasie ferji zajęła się rzetelném i doborowém obsadzeniem brakujących posad nauczycielskich w Krakowie, i żeby tym sposobem zapobiegła dalszemu u nas kaleczeniu ludowéj oświaty.

Loterja na rzecz artysty dozwolona przez c. k. ministerstwo skarbu w dniu 30 sierpnia r. z. za nr. 27334, odbędzie się w dniu 6 b. m. w kancelarji tow. przyjaciół sztuk pięknych o godz. 10 rano, na którą osoby interesowane zapraszam. *W. Jankowski.*

Zwracamy uwagę na ogłoszenie magistratu lwowskiego znajdujące się na czwartéj stronicy dzisiejszego numeru. Lwów, podobnie jak Kraków, nie jest jeszcze cały wybrukowany. Wiadomo, że prezydent miasta Krakowa proponuje zaciągnięcie pożyczki, aby Kraków „od razu" wybrukować; w ogłoszonym zaś dzisiaj konkursie względem dostawy kamienia i wybrukowania miasta Lwowa, czytamy te słowa: *„zamierzając ulice i place miejskie dotąd zwirowane w miarę możności kolejno wyłożyć brukiem itd."*

Oczywiście Kraków chce prześcignąć Lwów, a prezydent Dietl burmistrza Ziemiałkowskiego.

We środę dnia 5 m. b. w sali redutowéj odbędzie się wspaniały wieczorek muzykalno-deklamacyjny na korzyść chorobą dotkniętego weterana-artysty teatralnego Antoniego Sölda. Ze względu na cel dobroczynny przyrzekły udział pani Helena Modrzejewska, pani Antonina Hoffman, panna Marja Mecenseffy, pan Kazim. Hoffman, następnie krakowskie towarzystwo śpiewu i muzyka c. k. pułku piechoty nr. 20 pod osobistém kierownictwem kapelmistrza p. Czibulki.

Program: 1. Uwertura z melodji słowiańskich Titla, wykona orkiestra. — 2. „Wilja" chór męski Wład. Żeleńskiego. — 3. Deklamacja „Swaty" (ustęp z legendy ludu sandomirskiego „Miecz ojcowski" Marji Ilnickiéj) wygłosi pani Antonina Hoffman. — 4. Arja z oratorjum „Eljasz" Mendelsona, na baryton. — 5. Fantazja z opery „Afrykanka" Raffa, p. Kazimierz Hoffman.— 6. Deklamacja „Niebezpieczna" przez Ujejskiego, p. H. Modrzejewska.— 7. Arja z opery „Mignon" Thomasa i „Czyjaż wina?!" mazurek Szopena, panna Marja Mecenseffy. — 8. „Krzyż na skale" *(Felsenkreuz)* chór męski. — 9. Fantazja z opery „Romeo i Julja" Gounoda, wykona orkiestra.

W lipcu taki wieczorek, to prawdziwa niespodzianka!

We środę dnia 5 m. b. odbędzie się w sali Hotelu Saskiego koncert p. Teresy Brzechffy.

Program. — Część I. — 1) Uwertura z opery „Wilhelm Tell" Rossiniego, na 8 rąk, wykonają amatorowie. — 2) Abilla „Scena i arja" Verdego, wyk. koncertantka. — 3) Hymn węgierski, wyk. chór męski. — 4) „La serenada" duet ze skrzypcami, Braya, wyk. koncertantka i p. Hock; „Matka i dziecię" scena dramatyczna Donizettego, wyk. koncertantka.

Część II. — 5) „Bard" Reitera, wyk. chór męski. — 6) „A perfido" wielka arja koncertowa Bethovena, wyk koncertantka. — 7) Deklamacja „Farys" Balińskiego, wyk. p. Ładnowski. — 8) Koncert na skrzypce, Mendelsona, z towarzyszeniem fortepjanu, wyk. p. Hock i dyr. Muzy p. Vopalka. — 9) „L'Ardita" valse brillante Arditego, i Mazurek do śpiewu, Szopena, wyk. koncertantka.

Dziś w nocy przy wydobywaniu nieczystości w jednym domu przy ulicy Józefa na Kazimierzu nr. 248 udusiło się dwóch robotników, obaj ojcowie rodzin.

Zarząd zdrojowy Miodziusia w Szczawnicy, zawiadamia nas telegrafem, że po powodzi komunikacja zupełnie przywróconą została i poczty na miejsce dochodzą.

Odezwa. — Szanownych członków, jakoteż byłych stypendzistów tow. bratniéj pomocy akademików Polaków w Proszkowie prosimy uprzejmie, o nadesłanie jaknajspieszniejsze zaległych składek, na ręce niżéj podpisanego prezesa.

Prószków, 1 lipca 1871 r.

Dyrekcja: *K. Wawrowski*, prezes.
K. Mejsner, podskarbi.
J. Kolski, kurator.
Dr. *Settegast*, protektor.

Bordeaux, 27 *czerwca*. — Było to w kwietniu 1863 r. Ranny pod Rybnicą, po wielu trudnych i niebezpiecznych przejściach udało mi się nareszcie dostać do Tarnowa, gdzie go ścinnie w tamecznym przyjęty szpitalu miłe wyniosłem wspomnienie zacnych i poczciwych Tarnowian co z prawdziwym poświęceniem, ulżyć naszemu starali się cierpieniu, a idąc daléj za mém wspomnieniem, widzę przed sobą postać zacną i szlachetną, człowieka nauki i poświęcenia, którego każdy przyjazd do Tarnowa taką zawsze napełniał radością nas rannych, bo zaufanie, bo jakaś niemal ślepa wiara jakąśmy w nim pokładali, jak dobroczynny balsam łagodziła nasze cierpienia i pomnę daléj, jak w jednéj izbie z niejakim Korytyńskim pomieszczony, miałem sposobność za każdym przyjazdem do nas znakomitego chirurga śledzić fizjonomję mego towarzysza. Cierpiąc boleśnie ze zgruchotaną od kuli ręką, uczuwał on natychmiast widoczną ulgę, twarz jego promieniła radością — to mój zacny, mówił on, opiekun, któremu nie tylko ocalenie życia lecz i ręki méj winienem.

Kto był tym człowiekiem to już wiecie zapewne, to szlachetny i nieodżałowany dr. Gilewski, któremu z wygnania to krótkie pośmiertne poświęcam wspomnienie. *Al. Korwin.*

Sprostowanie. W wczorajszym numerze na stronie 3 wkradły się pomyłki, które nie chcąc opóźnić wyjścia dziennika, musieliśmy zostawić.

W ustępie: „O zmowie robotników w Królewskiéj hucie," powinno zamiast: „jest to *fakt*" być „jest to *fałsz*."

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Heljodor Muljewicz dr. med. z Częstochowy, Konst. Dembowski wł. d. z Tokar, Florjan Czermiński urz. z żoną z Warszawy, Ksaw. Czermiński urzędnik z żoną z Warszawy, Amalja Lewandowska ob. z Warszawy, Emma Malcz żona doktora z Warszawy, Halina Łuszczewska żona urz. tow. kr. z Warszawy, Gustaw Sobotkiewicz z córką z Warszawy, Aleks. Bzowski wł. d. z Królestwa, Dawid Ilnicki z familją asesor kol. z Wołynia, Grzegórz Philipson wojażer z Petersburga, ks. Fran. Pawłowski scholastyk kated. przemyśl. z Franzensbaad, Ant. Serwacki budow. ze Lwowa, Aug. d'Hauterive wł. d. z Galicji, Henryk Bielański wł. d. z Sękowy, Zdzisław Dąbrowski inż. z Brusna, Edward Pawłowski art. malarz ze Lwowa, Gustaw Zieliński wł. d. z synem z Kongresówki, Ludomir Cywiński ob. z Kongresówki, Wład. Wojciechowski wł. d. z Kongresówki, Karol Prawdzic Micowski ob. z Rossji, Konstancja hr. Rzewuska wł. d. z Rossji, Stefan Rogoziński inżynier z Galicji, Miecz. Potocki konserwator budownictwa krajowego z Galicji, Maks Wolfschlaeger porucznik wojsk pruskich z Nancy, Jan Janer c. k. komisarz z Tarnopola, Mikołaj Krzysztofowicz dr. praw ze Lwowa, Marjan Dydyński ob. z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Zygm. hr. Siemieński wł. d. z Prus, Katarzyna Baumgarten jenerałowa z Rossji, Woj. Fijałkowski wł. d. z Królestwa, Wład. Moszyński dr. praw z Turcji, Leon Nestorowicz urzęd. z Olkusza, Leopold Janiszewski fabr. z Królestwa.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Wład. hr. Wodzicki wł. d. z Niedźwiedzia, K. Żagrowski bisk. ruski z Rossji, Juljus Kusel kup. z Thron, Jasiński Józef z Warszawy, Mikołaj Kapsowicz z Rossji, Marja Miklaszewska z Warszawy, J. Brodzki ob. z Rossji, Apollo Jasielewski ob. z Rossji, Antoni Jordan wł. d. z Galicji, Piotr Toryst dr. praw z Tarnowa, Robert Oppitz kup. z Wrocławia, Adam Janiszewski ob. z Litwy, M. Mrawczyńska wł. d. z Galicji, M. Lascaraki wł. d. z Mołdawy, Emanuel Danenfeld kup. z Czerniowic, Bolesł. Łapuszyński wł. d. z Galicji, Zofja Hibsch ob. z Pragi, Kanty Dydyński obyw. z Galicji, W. Brzozowski wł. d. z Galicji, Ewa Jordanowa wł. d. z Galicji, Jan Lorynowicz obyw. z Galicji, Androski Mikołaj wł. d. z Rossji, Ludw. Czerkas wł. d. z Rossji, Stan. Pakutyński ob. z Galicji, M. Michalski wł. d. z Mołdawy.

Poprawa błędów w Polszczyźnie.

Każdy oświecony obywatel spostrzega to, że język ojczysty skutkiem niepomyślnych sobie warunków w dobach ubiegłych psuje się w swych rodzimych formach na uszczérbek doli i żywota swojego. Przetoż odzywają się ze wszech ziem czcigodne głosy za nagłą potrzebą oczyszczenia go z błędów, weszłych lub wnikających w zwyczaj.

W ziemiach podkarpackich przywrócony w szkoły, urzędy i sądy nabył on swobody, jakiéj tu nie doznawał od wieku. Otóż, gdy komisyja językowa towarzystwa naukowego krakowskiego tylko powolnym postępować może krokiem, szanowna redakcyja dziennika tego oświadczyła się z chwalebną chęcią poświęcenia choćby i codzień miejsca na kilka wiérszy druku, w których chcę **zwracać uwagę ziomków na ustérki i błędy w języku dzisiejszym** bez względu na zwyczaj i powagi pisarskie. Podawać więc myślę treściwie tylko rezultaty z badań naukowych, bo rozwodzić się széroce nad uzasadnieniem rzeczy umiejętnym, to należy do dzieł lub pism naukowych, albo do wykładów uniwersyteckich.

Podpis mój zwalnia redakcyję od wszelkiéj odpowiedzialności, którą na siebie biorę, wypraszając się atoli od polemiki w dziennikach politycznych.

1) Czytaliśmy w pewnym dzienniku:... „żołnierzy, nieumiejących wziąść broni do ręki, *jak się patrzy.*" (s. 71. 30. z Zur.). Polszczyzna choruje dziś na różne barbaryzmy, ale głównie na giermanizmy; ów pisarz obdarzył ją czechizmem: jak se patři (comme il faut). Po polsku: żołniérzy, nie umiejących wziąć broni do ręki należycie, jak się należy, jak wypada, jak potrzeba itp. „Będę człowiekiem, jak się należy." (Linde.)

Henryk Suchecki.

Wiadomości urzędowe.

Ustawa z dnia 15 czerwca 1871

względem uwolnienia od podatków budowli nowych, przebudowanych i dobudowanych w r. 1872 i 1873.

Zgodnie z uchwałą obu izb rady państwa rozporządzam, co następuje:

§. 1. Wyjątkowe uwolnienie od podatków nowych budowli na lat 15, a przebudowanych lub dobudowanych na lat 11 zarządzone ustawą z 14 listopada 1867 Dz. u. p. nr. 137 względem budynków, od których opłaca się podatek domowy od czynszu i ustawą z 3go marca 1868 Dz. u. p. nr. 16 względem budynków, od których opłaca się podatek domowy klasyczny, a które według istniejących rozporządzeń do końca 1869 r. wybudowane, przebudowane lub dobudowane zostały (zastosowane ustawą z 24 grudnia 1869 r. Dz. u. p. nr. 188 także i do budowli wzniesionych w r. 1870 i 1871) odnosić się ma także i do budowli, które w ciągu roku 1872 i 1873 według istniejących rozporządzeń ukończone i do użytku oddane zostaną.

§. 2. Wykonanie téj ustawy poleca się ministrowi skarbu.

Schönbrunn 15 czerwca 1871.

Franciszek Józef mp.

Hohenwart mp. *Holzgethan* mp.

— Dnia 29 czerwca r. b. wyszedł i rozesłany został z c. k. nadwornéj i rządowéj drukarni w Wiedniu zeszyt XXV dziennika ustaw państwa. Zeszyt ten zawiera:

Nr. 55. Ustawę z dnia 11 czerwca 1871 r. względem przyłączenia kolei żelaznéj Jedlersee-Stockerau do austrjackiéj kolei północno-zachodniéj.

Nr. 56. Ustawę z 15 czerwca r. b. względem budowy kolei z Komotau do Brunnersdorf.

Nr. 57. Ustawę z 15 czerwca r. b. względem uwolnienia od podatków budowli nowych, przebudowanych lub dobudowanych w r. 1872 i 1873.

Nr. 58. Ustawę z 28 czerwca r. b. względem dalszego poboru podatków i opłat tudzież pokrycia wydatków państwa w miesiącu lipcu 1871 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie

(przez sprawozdawcę *Kraju.*)

Wystawa rolniczo-przemysłowa towarz. roln. krak. otworzoną została d. 3 b. m. po południu. Jak rewja Thiersa, miała do walczenia z przeciwnemi sobie żywiołami. Wylewy przyległych rzek górskich przerwały wszystkie boczne komunikacje i z tego powodu może nie jeden okaz przeznaczony na wystawę nie stanął na miejscu. Mimo tego przestrzeń oddana wystawie dosyć wypełniona. Urządzenie przejrzyste, działy okazów dosyć dobrze rozmieszczone, przystęp do każdego z nich łatwy, ulewy tylko poprzednie zostawiły ślad w błocie, które przy stałéj pogodzie, na jaką się zanosi, może zniknie w dniach następnych. Zjazd zwiedzających wystawę niezbyt liczny.

W dziale maszyn gospodarskich braknie zupełnie firm zagranicznych, a nawet i z krajowych naszych fabryk braknie dwóch głównych, które dotąd wystawy tutejsze podnosiły, panów Cegielskiego z Poznania i Zieleniewskiego z Krakowa. Natomiast są wyroby p. Wernera ze Lwowa i bliższych Rzeszowa pp. Torasiewicza, Fosiewicza i Radłowskiego. Fabryka mogilańska przysłała nie wiele, ale w swoim rodzaju bardzo dobrych okazów. Kraków reprezentuje p. Petersheim.

Chociaż liczba wystawionych przedmiotów w dziale maszyn gospodarskich nie jest zbyt wielką, tojednak właśnie ten dział reprezentuje prawdziwą pracę narodową, czego o innych powiedzieć nie można. Kiedy już mowa o wyrobach czysto krajowych, to i fabryk wózków węgierskich z Rzeszowa i Przemyśla pominąć nie można.

Wystawa żywego inwentarza składa się z samych prawie okazów kupowanych za granicą. Chlubny wyjątek stanowią tylko konie hr. Alfreda Potockiego. Liczny ich szereg jest jednostajnym okazem krzyżowania Perszeronów z klaczami krajowemi, celem zyskania silnéj rasy roboczéj dla miejscowych potrzeb.

Jeszcze bardziéj pocieszający wyjątek stanowi mała liczba okazów bydła włościańskiego z Wzdowa, powstała z krzyżowania rasy krajowéj z holenderską za pomocą buhaja użyczanego im przez p. Ostaszewskiego. Pan Ostaszewski znany z wystaw krajowych i zagranicznych, właściciel doborowego bydła, sam tym razem nic nie wystawił, ale przysłał nam w okazach bydła włościańskiego wzdowskiego ładny dowód swéj dbałości o szerzenie dobrobytu wśród włościan.

Na czele ras zagranicznych zanotować musimy okazy, które dostawił z Prus p. Sypniewski w bydle czystéj krwi angielskiéj, świeżo sprowadzonym z Anglji, w okazach tryków Southdown i Shropshire-down i wielkiéj liczbie bardzo pięknych świń rasy Yorkshire. Ta gromadka wędrowców z Albionu do Rzeszowa przyćmiła cokolwiek inne zakupna zagraniczne rozpładniane w kraju, między któremi odznaczają się: Krasiczyńskie Airshiry, Wiśniowskie holendry, bydło Zarzeckie, Stefana Zamojskiego z Wysocka, Ludwika Wodzickiego i Kalinowskiego z Rzeszowa.

W dziale koni celują konie krwi angielskiéj p. Romana Sołtyka z Babicy i arabskie p. Christjaniego z Przybyszówki. Właściwych stadnin — właśnie tego, czém Galicja celuje — nie ma po wystawie.

Bazar tym razem skromny. Ładne próby mąki tęczyńskiéj i broń p. Hoefelmajera głównemi w nim są okazami. — Bawi widzów szczególna osobliwość, kolosalny piernik ważący 200 funtów, i włościańska owieczka wydająca w ciągu roku już po drugi raz na świat na trzy jagnięta.

Próba maszyn i próba orki zapowiedziane, z których sprawozdanie prześlę razem z szczegółowym przeglądem wystawy.

Kraków 4 lipca. — Targi zbożowe na granicy Kongresówki w obecnym czasie bywają dobre, a dowozy dość znaczne. Ceny zaś zależą jużto od powietrza, już téż od ilości przybyłych na targ kupców. — Tutejsi spekulanci zbożowi dosyć zakupili tak na miejscowe potrzeby jak na wywóz. Krupnicy zakupili znów dużo jęczmienia, prosa i grochu, które się znacznie podniosły w cenie.

Trochę późniejsze targi zależeć będą głównie od powietrza i od zbiorów, które w południowych krajach Europy już się rozpoczęły, a i u nas niezadługo się rozpoczną.

Płacono pszenicę 40—46, żyto 25—29, jęczmień 21—26, owies 14—17, groch 33 do 37, proso 30—35 złp.

— Dowóz zboża na dzisiejszy targ nasz na Kleparzu był dość dobry, chęć kupna także więcéj ożywiona. Ceny bardzo często—chociaż niewielkiéj—ulegają zmianie, równie na naszych jak na zagranicznych targach. W Peszcie i Wiedniu pszenica o 10 c. się podniosła, natomiast we Wrocławiu cokolwiek spadła. Ostatnie grady i deszcze miejscami bardzo wiele narobiły szkody. — Z Galicji, a szczególniéj z górskich okolic, zakupują bardzo dużo żyta, które się dlatego trzyma w cenie.

Płacono pszenicę 10—11.75, żyto 7—7.60, jęczmień 5.50—6.25, owies 4—4.65 z opłatą konsumcyjną.

Sprawozdanie roczne banku galic. dla handlu i przemysłu.

(Ciąg dalszy.)

„*Domy komisowe.*— O ile zdrową i dobrze pomyślaną była idea zakładania domów komisowych, świadczy między innemi dom tarnowski, który z dniem każdym rozszerza zakres swego działania, zyskuje na uznaniu i zaufaniu, przyjmuje na lokacje znaczne kapitały, i używając ich w kierunkach właściwych, przynosi korzyść sobie i bankowi i stał się już dziś niezbędnym dla całéj okolicy zakładem.

„Trudniejsze było zadanie banku względem domów położonych w obrębie izby handlowéj lwowskiéj, a mianowicie domu stanisławowskiego i jarosławskiego.

„Trudność pochodzi przedewszystkiém z zasady co do reeskonty weksli przez bank narodowy przyjętéj. Skutkiem téj zasady, weksle opatrzone podpisami osób w obrębie innéj izby handlowéj—jak w danym przypadku izby handlowéj lwowskiéj — zamieszkałych, mimo żyra naszego banku nie mogą być reeskontowane w filji banku narodowego ani w Krakowie ani we Lwowie.

„Weksle więc domów komisowych stanisławowskiego i jarosławskiego ciążyły i obciążać zanadto musiały teki banku naszego, a ta niemożność reeskonty naprowadziła nas na myśl uproszczenia manipulacji i zmniejszenia kosztów administracyjnych przez ustanowienie ajentów pod bezpośrednim kierunkiem banku zostających, ku czemu odpowiednie kroki dyrekcja poczyniła.

„W ten sposób miejsce domu stanisławowskiego, którego głównem zadaniem było ułatwienie i dostarczenie kredytu dla handlu wołowego, zajmie teraz ajent w Oświęcimie, jako w punkcie centralizującym handel wołowy w pobliżu Krakowa i w obrębie tutejszéj izby handlowéj położonego.

„Miejsce domu jarosławskiego zastąpi bank ajentem tamże.

„*Zakłady fabryczne w Tenczynku i Łubnéj.* W zeszłoroczném sprawozdaniu mieliśmy zaszczyt przedstawić panom stosunek nasz do zakładów fabrycznych w Tenczynku i do cukrowni w Łubnéj.

„Zakłady tenczyńskie przyniosły nam za pierwsze 10 miesięcy w stosunku $9^1/_4$ pct. od włożonego w nie kapitału. Bilans upłynionego roku od 1 lipca 1870 po tenże dzień 1871 r. dopiero po tym terminie zrobić można.

„Opierając się jednakże na dotychczasowych rachunkach, po zaprowadzeniu rozmaitych ulepszeń zmierzających do zmniejszenia kosztów produkcji, mamy niewątpliwe przekonanie, że dochód z zakładów tenczyńskich w roku bieżącym okaże się korzystnym.

„Pierwszy bilans cukrowni w Łubnéj zrobić można dopiero w sierpniu rb.; z dotychczasowych jednak rachunków mamy przekonanie, że kapitał w udziały cukrowni włożony przyniesie bankowi odpowiednie korzyści.

„Oba te zakłady mają przed sobą wielką przyszłość; rozwijają się one przy pomocy kapitału bankowego energją zarządu i ścisłą kontrolą, wykonywaną przez bank w podwójnym jego charakterze, tj. jako spólnika i jako dostarczyciela kapitału obrotowego.

„Pojmujemy dobrze, iż biorąc udziały w zakładach fabrycznych, unieruchomiamy na pewien czas część naszego kapitału; dlatego téż nie zmniejszając bynajmniéj kapitału zakładowego, nabyliśmy zakłady tenczyńskie za akcje pierwszeństwa; przy wzięciu zaś udziałów w cukrowni w Łubnéj nie spuściliśmy z uwagi potrzeby utrzymania równowagi względnie do całego kapitału naszego. Wiemy także, o ileby dla banku dogodniejszém i pożyteczniejszém było wytwarzanie akcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych; są tu jednakże trudności, których dotąd zwalczyć nie byliśmy w stanie.

„Jeden z najpopularniejszych i najbardziéj pociągających rodzajów przemysłu jest w kraju naszym niewątpliwie przemysł naftowy.

„Robiliśmy wszelkie możebne usiłowania do wytworzenia towarzystwa naftowego akcyjnego, któreby przemysł ten uporządkować zdołało; usiłowania jednak nasze i w tym nawet przedmiocie są dotąd bezowocne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 2 lipca. Rząd franzuzki wypłacił punktualnie d. 1 lipca w Rouen $8^3/_4$ milj. franków, a w Amiens 10 milj. franków tytułem kosztów utrzymania wojsk na pierwszą połowę lipca.

Paryż 2 lipca. Wybory ukończono. — Udział w tychże był liczny. Większa część dzienników spodziewa się, że lista umiarkowanych przejdzie; niemożebném jest jednak postawić przededniem jutrzejszym choćby przybliżony rezultat. — Spokój zupełny.

Florencja 3 lipca. Komisja obrony krajowéj ukończyła swoje roboty. Roboty te obejmują trzy kategorje i wymagają sumy 350 miljonów. Do pierwszéj kategorji należą fortyfikacje Rzymu, Spezzyi, Bolonji i Aleksandrji, których koszta wyniosą 25 do 30 miljonów. Minister finansów przedłoży ustawę dotyczącą tych robót. — Nowy plan podatkowy przekazują katastry gminom.

Konstantynopol 2 lipca. Z porady Anglji, miała flota pancerna ominąć Aleksandrję przy przejeździe do Tunisu; wiadomo bowiem, że Amerykanin Lay założył torpile wzdłuż wybrzeża egipskiego. Zresztą mocarstwa wpłynęły na Kedyfa, aby udał się do Konstantynopola. Przyjazd jego ma nastąpić w połowie sierpnia.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia otrzymujemy z wiarogodnego źródła wiadomość, że w podkomitecie komisji konstytucyjnéj rajchsratu uchwalono przed zamknięciem sesji jeszcze w tym tygodniu wnieść w izbie sprawę galicyjską. Sprawozdawcą ma być Herbst. Forma wniosku ma nie wspominać o rezolucji, tylko opiewać następnie: „Izba posłów rajchsratu uchwala w zasadzie, że Galicji należy przyznać odrębność polityczną."

Wniosek ten ma być postawiony sam dla siebie bez łączenia go z sprawą bezpośrednich wyborów (?). Centralistów skłoniła do tego zapewne ostatecznie obawa przed ugodą z Czechami i przed możliwą większością autonomistów i Słowian w przyszłym rajchsracie. *Tages Presse* przynosi o tém wiadomość ogólnikową, ale dodaje, że sprawa galicyjska i bezpośrednie wybory mają być znowu razem wniesione.

Bądź co bądź widzimy z tego, że gdyby rząd chciał a delegacja galicyjska umiała zmusić go do stanowczego kroku w sprawie galicyjskiéj, żądania nasze nie znalazłyby już nawet w rajchsracie oporu i nie potrzebaby wieszać się u wodnistego przedłożenia hr. Hohenwartha ani też żebrać koncesji administracyjnych. Specjalna ugoda z Galicją ma utorowane drogi.

Co do rokowania o powszechną ugodę, *Pokrok* zapewnia, że od zamiaru ugody z Czechami, do przeprowadzenia jéj jest jeszcze przepaść. Wiedeńskie dzienniki powtarzają, że mianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji jest już faktem. W związku z tém stoją wieści o podróży cesarza do Galicji, co jak wiadomo było projektem hr. Gołuchowskiego.

Jedna *Tgspresse* zaprzecza tym wieściom dodając, że nominacje zależeć będą od stosunku stronnictw w galicyjskim sejmie. Lecz stosunek ten jest znany — chyba żeby były nowe wybory i nowe prawo wyborcze.

Sejm poznański zamknięty został.

Wybory we Francji wypadły o ile wnioskować można na niekorzyść pretendentów wszelakich za Rzeczpospolitą. — Rząd zabronił wojsku głosować — snać nie jest pewny jego usposobienia.

Z Rzymu donosi koresp. *D. N.:* Na żądania kamaryli, żeby opuścił Rzym przed przyjazdem króla, rzekł papież: Jestem za stary, iżbym szukał nowéj siedziby. Papież jest złamany, ale spokojny. Kardynał Antonelli dał się słyszeć: Żadne państwo nie zaprotestowało przeciw ustawom gwarancyjnym i zdaje się być pewném, że Włochy i Niemcy zawarły przymierze.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 4 lipca. Izba panów na wniosek Arneta przyjęła *en bloc* cały preliminarz budżetowy, uchwaliła bez obrad ustawę finansową i wszystkie przez komisją wniesione rezolucje.

Paryż 3 lipca wieczorem. Według dotychczas wiadomych rezultatów należą z pomiędzy wybranych 114tu, 80—90 do stronnictwa umiarkowanych republikanów, które popiera politykę Thiersa.

W Marsylji wybrany Gambetta, w Charente inferieure przepadł Rouher.

Paryż 3 lipca. Dotychczas wiadomy jest rezultat wyborów z 34 departamentów. Wykonano 56 republikanów, a 12 monarchistów.

Paryż 3 lipca. Dzienniki dotąd nic pewnego nie donoszą o rezultacie wyborów. *Gaulois* mniema, że z listy unji paryzkiéj wybrani będą 15tu, z listy radykalnych jeden Gambetta, 5 innych z listy umiarkowanych republikanów.

Rzym 3 lipca. Król odbył rewję gwardji narodowéj i wojska, wszędzie witał go naród wielkiemi owacjami — zwiedził amfiteatr wśród entuzjazmu ludu. Ministrowie, deputowani i ciało dyplomatyczne towarzyszyli mu.

Rzym 4 lipca. Posłowie austrjacki i angielski przybyli tu.

Florencja 4 lipca. Po wszystkich miastach były demonstracje radośne z okazji instalacji w Rzymie.

Londyn 4 lipca. Mają nastąpić zmiany w ciele dyplomatyczném, posłowie w Wiedniu i Petersburgu mają być nawzajem na swoje miejsca przeniesieni. Następcą Odo Russella ma być lord Tenderton.

Kursa. — Wiedeń 4 lipca g. 2. — Akcje kredytowe 288.60. — Lombardy 178.40. — Losy z 1860 r. 101.20. — Losy z r. 1864 128.25 — Akcje franko-austr. 116.40. — Napoleony 9.80. — Akcje kol. Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 4 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	74 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 25	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	247 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	120 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	182 —
Srebro nowe austr.	122 —	120 —
Dukat ważny	5 88	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 9[illegible]
WIEDEŃ, 3 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 65	59 55
„ w srebrze 5%	69 3	68 95
„ wal. austr. spłac. 5%	69 20	69 10
Losy pożycz. z r. 1839	298 —	296 —
„ „ 1854 4%	94 50	93 5[illegible]
„ na 500 1860 5%	100 90	100 70
„ na 100 1860 5%	113 25	112 75
„ na 100 1864	128 —	127 75
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 20
„ „ bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	259 25	258 75
Anglo-węgierskie	88 —	87 —
Austr. kredytowe	277 —	275 —
Kredyt. handl. przemysł.	286 30	286 10
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	116 50	116 25
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	777 —	775 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	256 50	255 50
„ północ. „ 150 „	134 —	133 —
Elżbiety na 200 „	221 75	221 25
Ferdynanda na 1000 „	2155 —	2145 —
Franc. Józefa „ 200 „	201 50	201 —
Kar. Ludwika „ 200 „	249 —	248 50
Koszyc. Bogum. 170 „	104 50	104 —
Lwow.-Czern. na 200 „	175 25	174 75
Północn. zach. austr.	210 75	210 50
Rudolfa na 200 złr.	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	173 —	172 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	414 —	413 50
Theissbahn	244 —	243 —
Tramway	221 —	220 50
Południowa na 500 fr.	178 80	178 6
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 25	162 75
„ wschodnia 200 „	85 —	84 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 —
Listy zast. galicyjskie 4%	75 40	— —
„ „ „ 5%	— —	84 50
„ „ Banku Hyp. 6%	90 —	89 60
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 50	96 30
„ „ „ W. A. 5%	92 30	92 10
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	89 60	89 30
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	100 —	99 75
„ zachod. 300 „ 5%	93 75	93 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 50	94 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 50	99 25

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 —	105 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	106 50
„ „ 2 emisja	100 75	100 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	79 —
II. „ „ 5%	— —	91 50
III. „ „ 5%	84 70	84 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 50	89 25
Rządowa na 500 fr.	139 50	138 50
„ II. emis. „ „	138 50	137 50
Południowa	111 —	110 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 10	89 90
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	177 —	176 50
Clary 40 „ mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	35 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	44 50	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanislawow. „ 20 „ wa.	24 —	22 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 —	119 —
Waldstein „ 20 „ „	25 —	24 50
Windischgrätz 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsburg za 100 fl. niem. $4^1/_2$	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 —	100 —
Hambrg 100 mark 4 „	90 6[illegible]	90 6[illegible]
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	122 75	122 60
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	48 15	48 10
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 82
Napoleony	9 80	9 8[illegible]
Srebro	121 —	120 75
LWÓW, 1 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 10	84 60
„ „ 4%	75 75	75 25
L. zast. banku hip. 6%	90 —	89 50
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	100 —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 88	9 80
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	121 50
WARSZAWA, 28 czerw.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	88 61	88 27
„ „ „ 2.. 4%	87 94	87 65
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 60
„ likwidacyjne.. 4%	73 3	72 70
Poż. lot. z 1864.. 5%	150 —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	147 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	75 10	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	110 50
„ „ łodzkie	100 50	— —
Weksle na Wied. za 150 z	91 5	90 75

L. 2413.

Ogłoszenie

o dostawie kamienia i wykonaniu robót brukarskich.

Zamierzając ulice i place miejskie dotąd żwirowane, w miarę możności kolejno wyłożyć brukiem, otwiera niniejszém gmina kr. m. Lwowa publiczną konkurencyę na dostarczenie gotowego obrobionego materjału brukarskiego i na wykonanie roboty ułożenia bruków.

Co do jakości materjału, przyjęty będzie tylko kamień pierwszego rzędu trwałości, zatem granit, gnaiz, porfir, kwarzec i najtwardszy gatunek piaskowca; materjał ten ma być w kostki czyli sześciany 6 — 7 lub 8 calowe gładko w ten sposób obrobiony, aby przy ułożeniu między kostkami nie pozostawała szczelina większa nad pół cala szerokości.

Robotę układania bruków wykona przedsiębiorca na miejscu własnym robotnikiem i narzędziem.

Do téj roboty brukarskiéj należy oprócz samego ułożenia bruku, tylko podsypka piaskowa pod kostki i wysypanie piaskiem powierzchni bruku ukończonego.

Wolno przedsiębiorcy wziąść w anteprypzę samo dostarczenie materjału lub samą robotę brukarską, albo oba przedsiębiorstwa razem.

Oferty na te przedsiębiorstwa magistrat lwowski przyjmować będzie do d. 30 sierpnia 1871 r.

Takowe powinne zawierać następujące bliższe szczegóły.

1. Ilość kostek dostarczyć się mających obliczona na sztuki lub na sążnie kwadr. powierzchni bruku. Do oferty na dostawę należy dołączyć w każdym razie wzór kamienia według możności już w kostki obrobionego.
2. Czas, w którym dostawa kostek czy to partjami, czy też na raz dokonaną być ma.
3. Ilość żądanego wynagrodzenia od sztuki z dostawą do Lwowa albo do stacyi kolejowéj najbliższéj miejsca produkcyi, lub od sążnia kwadr. bruku ułożonego czy to materjałem przedsiebiorcy, czy kamieniem od gminy dostarczyć się mającym.
4. W ofercie na samą robotę brukarską należy przynajmniéj w przybliżeniu oznaczyć, ile sążni kwadr. bruku przedsiebiorca w jednym roku ułożyć byłby w stanie.

Bliżéj określone warunki i wyjaśnienia odnoszące się do obydwu przedsiebiorstw, udzielać będzie magistrat na życzenie w podaniu wyrażone, pisemnie lub ustnie w miejskim urzędzie budowniczym.

Nadmienia się jeszcze: że nie jedna wyłącznie, lecz i kilka ofert może być przyjętych, o ile odpowiadać będą zamiarom gminy.

W razie przyjęcia oferty, spisany będzie formalny kontrakt i przytém przedsiebiorca na zabezpieczenie dotrzymania podjętych zobowiązań złoży kaucyę w ilości 10% umówionego wynagrodzenia. 2013(1-3)

Magistrat kr. miasta
Lwów, d. 15 czerwca 1871 r.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.